Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 8 (160) Warszawa, 25.II.1952

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

6 lat temu, 20 lutego 1946 roku, powstała Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej (O.R.M.O.) — dzielny strażnik praw i porządku w naszej Ojczyźnie

Uwaga, chłopcy i dziewczęta, harcerze i harcerki! Znacie już wszyscy dobrze projekt naszej Konstytucji. Omawialiście go na lekcjach i na zbiórkach harcerskich. Nasza redakcja otrzymuje coraz więcej listów na ten temat. Kilku czytelników przysłało nam także rysunki ilustrujące wybrane artykuły projektu, wiersze i opowiadania. — Korzystamy z dobrego pomysłu!

„ŚWIAT MŁODYCH" URZĄDZI W KWIETNIU WYSTAWĘ KONKURSOWĄ POD HASŁEM „DZIECI MÓWIĄ O NASZEJ KONSTYTUCJI".

Przysyłajcie do redakcji rysunki i opowiadania z własnego życia i waszych znajomych, przysyłajcie gazetki ścienne, opisy zbiórek, afisze, modele, rzeźby, wyszywanki... Wszystko, co wykonacie sami, myśląc o naszej Konstytucji — znaleźć się będzie mogło na naszej wystawie. Najlepsze, nagrodzone prace przekażemy Prezydium Komisji Konstytucyjnej w upominku od polskich dzieci. Śpieszcie się z przysyłaniem prac. Pierwsze 10 otrzyma specjalne nagrody. Przesyłka powinna zawierać imię, nazwisko i klasę wykonawcy lub nazwę zespołu i adres szkoły.

TERMIN NADSYŁANIA PRAC UPŁYWA Z DNIEM 1 KWIETNIA.

Klasa siódma ZDA EGZAMIN Z HONOREM

JAN SZUREK
Naczelnik Wydziału Szkolnictwa Podstawowego w Ministerstwie Oświaty

Nie ma już na pewno w Polsce ani jednego ucznia klasy VII, który nie wiedziałby, że w tym roku szkolnym będą przeprowadzane egzaminy końcowe z języka polskiego, matematyki i nauki o Polsce i świecie współczesnym. Myślę, że wszyscy uczniowie klasy VII żywo o tym dyskutują. Mój syn Adaś jest również uczniem klasy VII i także interesuje się bardzo tym, czy egzamin będzie trudny. Najwięcej zaś martwi go to, że egzaminy zostały wprowadzone właśnie wtedy, gdy on jest w VII klasie. Wolałby, żeby to stało się dopiero, na przykład, w przyszłym roku szkolnym. Na pewno wielu jego kolegów z całej Polski myśli podobnie. Postaram się jednak wyjaśnić wam, że ani Adaś, ani ci, którzy myślą tak, jak on, nie mają racji.

O wprowadzeniu egzaminów myślano w Ministerstwie Oświaty już od kilku lat. Dlaczego więc wprowadza się je dopiero w tym roku? Otóż po pierwsze dlatego, że dotąd szkoły nasze nie były do tego przygotowane. Zwiększono więc najpierw liczbę godzin języka polskiego i matematyki we wszystkich klasach. Uczniowie mogli lepiej i gruntowniej przyswoić sobie materiał z tych przedmiotów. Ukazały się nowe podręczniki. Nauczyciele mieli wiele kursów szkoleniowych, dzięki czemu mogli was lepiej uczyć. Krótko mówiąc, szkoła polska, do której wy teraz chodzicie, jest już lepszą szkołą niż była przed kilku laty. Badając systematycznie wyniki nauczania w różnych klasach, stwierdziliśmy, że polepszają się one stale, choć wolno. Powinniście się cieszyć z tego, że właśnie wy, tegoroczni siódmoklasiści, będziecie pierwszym rocznikiem, który zdaje egzaminy. Oznacza to bowiem, że władze oświatowe wierzą w was i są przekonane, że potraficie godnie udowodnić w czasie egzaminów, że w szkole Polski Ludowej zdobyliście gruntowną wiedzę.

Czy to oznacza, że nie trzeba się może pilnie uczyć, skoro już sama szkoła, do której uczęszczacie, jest lepsza niż dawniej? Oczywiście taki wniosek byłby błędny. Trzeba będzie powtórzyć i utrwalić materiał. Należy to jednak zrobić spokojnie i bez strachu. Tylko nauka, tylko praca systematyczna, a nie liczenie na los szczęścia, lub „przeznaczenie" przyniosą pożądany wynik przy egzaminie. Wiedzcie również, że o waszych egzaminach myślicie nie tylko sami. Ani „Świat Młodych", ani „Płomyk", ani przede wszystkim wasi nauczyciele nie opuszczą was. Zwracajcie się do nich o pomoc w przygotowaniu się do egzaminu.

Nie wolno w żadnym razie zaniedbać nauki innych przedmiotów i pracować tylko nad językiem polskim, matematyką i nauką o Polsce. Nie wolno tego robić przede wszystkim dlatego, że wówczas kończylibyście szkołę jako niedouczeni.

Dobre opanowanie innych przedmiotów ma również wpływ i na przedmioty egzaminacyjne. Sam egzamin nie jest jedyną podstawą ukończenia szkoły i będzie się odbywał w czasie trwania roku szkolnego, prawdopodobnie w pierwszej połowie czerwca. Dla tych nawet, którzy dopiero teraz wezmą się dobrze do pracy, egzaminy na pewno nie będą trudne. Jestem przekonany, że właśnie dzięki nim nasza szkoła da krajowi znacznie lepiej przygotowanych do dalszej nauki i pracy absolwentów klasy siódmej. Zwiększy to wkład szkoły w budowę socjalizmu w kraju. To jest cel naszych egzaminów i cała młodzież klasy siódmej winna sobie twardo powiedzieć: „Musimy zdać egzamin z honorem".

TAK postępują PIONIERZY

— Stuk, stuk, stuk — wesoło huczą koła pociągu, przejeżdżającego obok zielonych kołchozowych pól, nad strumykami i rzekami. Przyjemnie jest spoglądać przez okna wagonu na bezkresne przestrzenie Ojczyzny.

Ale co to? Pociąg zwalnia bieg i nagle... zatrzymuje się.

— Czy to stacja? — pytają zdziwieni pasażerowie.

Nie! Przejazd zamknięty.

Szybko wszystkie wagony obiega wiadomość: pociąg został zatrzymany przez dwóch małych pionierów — Sułtanali Jułczujewa i Dawrona Ergaszewa, uczniów Bieriowskinskiej szkoły w Taszkiencie. Wracając do domu obok toru kolejowego, chłopcy zauważyli, że jedna z szyn jest pęknięta. Pionierzy zdjęli natychmiast czerwone chusty i zaczęli nimi machać, biegnąc naprzeciw jadącego pociągu. Narażali życie, by uratować od śmierci lub kalectwa dziesiątki pasażerów.

— Zuchy! Dziękujemy! — rozległy się okrzyki.

Dyrekcja Kolei Taszkienckiej nagrodziła dzielnych pionierów odznaką „Doskonały Dróżnik".

(z „Pionierskiej Prawdy")

Zastęp jedzie do Egiptu

„Kochane Koleżanki i Koledzy! Zastęp klasy V wyrusza do Egiptu. Po drodze w ciągu dwóch miesięcy zwiedzi Czechosłowację, Rumunię, Węgry, Bułgarię, wyspę Kretę. Dzieci będą musiały przezwyciężyć wiele trudności i niebezpieczeństw, ale zaznają też dużo ciekawych przeżyć. Co 10 dni będą nadawały listy z podróży".

Afisz wywieszony na korytarzu szkoły podstawowej nr. 9 w Radomiu zaciekawił wszystkich:

Jak zastęp odbywać będzie swoją podróż?

Co za listy przyśle do szkoły?

Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Co 10 — 15 dni na szkolnym korytarzu zjawiała się gazetka ozdobiona barwnymi rysunkami, zawierająca opis przygód i wrażeń z krajów, przez które kolejno „przejeżdżała" wycieczka.

Na lekcjach historii dzieci uczyły się o Egipcie, Grecji i o Czechach, gdzie wrzały wojny husyckie. Klasa V postanowiła więc poznać zabytki, sztukę ludową i życie tych krajów. „Trasę" wycieczki wyznaczono na mapie przy pomocy nauczycielki na lekcji geografii. Ogniwa podzieliły pracę między siebie. Podróż rozpoczęło ogniwo V, zdobywając do gazetki materiał o Czechosłowacji. Ogniwo IV opracowało „wędrówkę" po Węgrzech, III — po Rumunii. Inne ogniwa wybrały sobie dalsze kraje.

Przygotowanie jednej gazetki ciągnęło się przez trzy zbiórki. Oto Basia Gajda czyta głośno urywek z broszury „Czechosłowacja w cyfrach". Dzieci słuchają pilnie i notują. Przed nimi piętrzą się na stole wypożyczone z biblioteki miejskiej książki, reportaże z podróży po Czechosłowacji, opowiadania o pionierach

czeskich, ilustrowane pisma. Gdy wiadomości zostaną już zebrane, ogniwo naradzi się, jak opisać swój pobyt u czeskich przyjaciół. W drodze zdarzają się przecież przygody... W listach z podróży znajdą się więc nie tylko wiadomości o zwiedzanym kraju, ale także wymyślone przygody ogniwa. Gazetki zastępu czytają koledzy jak ciekawą powieść.

Na tym nie kończy się jednak praca ogniw. Oto każdy ogniwowy założył specjalną teczkę, w której składa zebrane ilustracje, ciekawe wycinki z gazet, pięknie wykonane mapki i wykresy. Z tych wszystkich materiałów powstaną potem albumy, pełne ciekawych wiadomości o wybranym przez ogniwo kraju. Wszyscy pomagają zbierać materiały do albumów. Teczki ogniwowych grubieją coraz bardziej.

Kiedy podróż będzie skończona, zastęp klasy V projektuje urządzenie wystawy. Zaprosi też kolegów z innych klas na wieczór świetlicowy. Przedstawi im tańce ludowe i piękne piosenki krajów, które zwiedzili harcerze podczas swojej podróży „po mapie i książkach".

...NIECHAJ DRŻĄ PANUJĄCE KLASY PRZED REWOLUCJĄ KOMUNISTYCZNĄ. PROLETARIUSZE NIE MAJĄ W NIEJ NIC DO STRACENIA PRÓCZ SWYCH KAJDAN. DO ZDOBYCIA MAJĄ ŚWIAT CAŁY. PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Tak brzmi ostatnie zdanie „Manifestu Komunistycznego" Karola Marksa i Fryderyka Engelsa. 27 lutego mija 104 lata od dnia ogłoszenia Manifestu, który stał się programem partii komunistycznych wszystkich krajów.

HARCERZOM O NASZEJ KONSTYTUCJI

WŁADZE POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

W Warszawie przy ulicy Wiejskiej stoi gmach podobny trochę do niskiej, okrągłej wieży. Kilkanaście razy do roku powiewa nad nim biało-czerwona flaga. Jest to znak, że w te dni odbywają się obrady przedstawicieli narodu: posłów na Sejm.

Projekt naszej Konstytucji głosi, że cała władza w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej należy do ludu pracującego miast i wsi. Znaczy to, że wszyscy obywatele mają prawo decydowania o sprawach państwowych. Trudno jednak, aby mógł to robić każdy z osobna. Dlatego też naród wybiera swych przedstawicieli, którzy w jego imieniu sprawują władzę. Przedstawicielami narodu są właśnie posłowie, tworzący Sejm.

W krajach kapitalistycznych parlament *) nie jest i nie może być wyrazicielem woli narodu. Mówią o tym przykłady. Tak więc w Anglii kandydat na posła musi przed wyborami zapłacić 100 funtów szterlingów, to znaczy tyle, ile wynosi kilkumiesięczny zarobek robotnika. Dlatego też w angielskim niby to demokratycznym parlamencie posłów — robotników można policzyć na palcach jednej ręki. Inaczej jest u nas. Prawo wysuwania kandydatów do Sejmu mają organizacje polityczne, społeczne i związki zawodowe. W naszym obecnym Sejmie robotnicy i chłopi stanowią większość, a i do przyszłego naród wybierze swych najlepszych synów — bohaterów pracy.

Projekt naszej Konstytucji przewiduje możliwość odwołania posłów lub radnych, jeżeli zawiedli zaufanie tych, którzy ich wybrali. W krajach kapitalistycznych nie ma takiego prawa. Toteż w okresie wyborów wielu kandydatów na posłów obiecuje ludziom pracy „złote góry", a gdy zostaną wybrani, stają się wiernymi sługami kapitalistów. Tak było i u nas do 1939 roku.

Piętnasty artykuł projektu Konstytucji mówi, że Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest najwyższym organem władzy państwowej. Słowa te oznaczają, że Sejmowi, który jest wybrany przez cały naród, podlegają wszystkie inne organy władzy: Rada Państwa, Rada Ministrów, Rady Narodowe. Sejm wybiera rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Radę Ministrów, która kieruje gospodarką Państwa, czuwa nad tym, aby wszyscy w kraju przestrzegali praw, wykonuje ustawy uchwalone przez Sejm, dba o obronność kraju. Radę Ministrów stanowią ministrowie, kierujący poszczególnymi ministerstwami.

W przerwach między obradami Sejmu najwyższą władzę w Państwie sprawuje Rada Państwa, złożona z 15 wybranych przez Sejm wybitnych działaczy, którym przewodzi Przewodniczący Rady Państwa. Rada Państwa swoje decyzje daje do zatwierdzenia Sejmowi, gdy ten zbiera się na obrady. Widzimy więc, że Sejm jest u nas jedyną najwyższą władzą. Inaczej jest w krajach kapitalistycznych, inaczej było w Polsce, gdy rządzili obszarnicy i kapitaliści. Był wtedy Sejm i Senat. Senat miał bardzo duże prawa. Mógł nie zgodzić się na to, co Sejm uchwalił. Senatorów wybierali nie wszyscy obywatele, ale tylko uprzywilejowani, na przykład ci, którzy mieli wyższe wykształcenie. Poważna część senatorów nie była wcale wybierana, a tylko mianowana przez prezydenta.

Nasze władze w Polsce Ludowej to nie tylko Sejm, Rada Państwa i Rada Ministrów. Każdy z was wie, że w gminach, powiatach, miastach i województwach pracują organy władzy państwowej — Rady Narodowe. Przed wojną w Polsce władzą w gminie był wójt, w powiecie — starosta, a w województwie — wojewoda. Rządzili oni przy pomocy swych urzędników i policji. Radni mogli decydować tylko w mało ważnych sprawach. Dziś Rady Narodowe są prawdziwymi i jedynymi gospodarzami. Decydują o wszystkich najważniejszych sprawach swojej gminy, powiatu, czy miasta.

Każdy z nas dumny jest z tego, że w naszej Ojczyźnie władza jest wybierana przez naród, odpowiada przed nim za swą działalność i że w rządzeniu krajem biorą czynny udział dziesiątki tysięcy ludzi pracy. Wiemy, że jest to możliwe tylko w takim państwie, gdzie lud pracujący jest „kowalem swego szczęścia".

*) Parlament jest to zgromadzenie przedstawicieli narodu. U nas parlamentem jest Sejm.

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

Do Raymonde Dien

(fragmenty)

Pociąg co spędza matkom z czujnych powiek sen,
Pociąg wiozący amunicję,
Nie przejedzie,
Bo tyś go zatrzymała,
Kruchością swego ciała,
O Raymonde Dien — francuska robotnico śmiała.

. . . . . .

Gdy rzuciłaś się młoda pod pociąg na szyny,
Wszystkie matki Francji i całego świata
Rzuciły się za tobą.
Rzuciła się matka — Polka, co przy krosnach stoi
I matka radziecka Zoi
Idąca w świat ze słowem pokoju i żałoby.

. . . . . .

Z DROGICH MIEJSC

Nasze ogniwa i zastępy chętnie urządzają wycieczki. Ich szlak często prowadzi śladami historii i naszych pięknych bojowych tradycji. Rozejrzyjcie się i wy po waszym mieście, po waszej okolicy.

Odszukajcie drogie miejsca: pola bitew powstańców z 1831 czy 1863 roku, lasy, gdzie kryli się nasi partyzanci, ulice i place, którymi przechodziły robotnicze manifestacje — fabryki sławne ze strajków i walk, domy, gdzie żyli i pracowali wielcy ludzie...

Przysyłajcie do Redakcji opisy zwiedzanych miejsc i sprawozdania, zdjęcia i rysunki z waszych wypraw. Będziemy je zamieszczać w naszym piśmie.

Oświęcim

Oświęcim...

Wysiadając na dworcu, rozejrzyjcie się. To tutaj przyjeżdżały z całej Europy setki tysięcy ludzi. Stąd pędzono Rosjan, Francuzów, Niemców, Węgrów, Polaków do obozu śmierci, największego, jaki zbudowali faszyści. Pójdziecie tą samą drogą, którą szli wtedy więźniowie ze wszystkich krajów okupowanych przez hitlerowców, bici przez faszystowskich żołdaków, szczuci psami, głodni i chorzy. Spójrzcie na okoliczne pola. Teraz pracują na nich ludzie. — Kilka lat temu te pola były wymarłe. Straszyły na nich wielkie, czarne tablice z trupimi głowami: zbliżenie się do obozu groziło śmiercią. Wchodzicie w bramę. Kolczaste druty naładowane elektrycznością oddzielały więźniów od świata. Będziecie chodzili po ulicach obozowych, po placu apelowym. Zobaczycie „ścianę śmierci" i bunkry. W bunkrach przybliżcie oczy do ich grubych murów. Dojrzycie tam napisy wydrapane w kamieniu paznokciami, kamykiem, szpilką — to ostatnie pozdrowienie umierających więźniów dla swoich rodzin, ostatnie słowa, które chcieli przekazać ludziom. Uczcie się na tych napisach nienawiści do faszystów.

Teraz na terenie dawnego obozu jest muzeum. Przechowuje się tu stosy butów i zabawek dziecinnych, sterty worków z ludzkimi włosami, tysiące okularów i protez... Tyle tylko pozostało z kilku milionów zamordowanych tutaj ludzi. Zobaczycie także w muzeum puszki z gazem trującym, a w Oświęcimiu II, w Brzezince, będziecie oglądali komory gazowe i piece krematoriów. Porozmawiajcie z ludźmi, którzy mieszkają niedaleko obozu. Opowiedzą wam o tym, jak pod groźbą śmierci rzucali przechodzącym więźniom chleb i kartofle. Opowiedzą wam o wielkich łunach, jakie biły w niebo z krematoriów, o mdłym swądzie ciał palonych bez przerwy dniem i nocą.

To faszyści zgotowali ludziom taki los.

Niedawno minęło siedem lat od chwili, kiedy radzieckie czołgi wjechały w bramę obozu i przyniosły skazańcom wolność. Niedawno odbył się tu zjazd byłych więźniów. Przyjechali ludzie z wszystkich krajów Europy, ci nieliczni, którzy często w bohaterskiej walce z głodem i przemocą przetrwali oświęcimskie dni.

Cały świat usłyszał ich głos: **„Nigdy więcej wojny!" „Nigdy więcej Oświęcimia!"**

NA WSCHÓD ŚWIATA

Ciężką i wyniszczającą siły jest praca przy wydobywaniu torfu — cennego paliwa, znajdującego się prawie w każdym rejonie Związku Radzieckiego. Ale technika i w tej pracy może pomóc człowiekowi. Widzicie tę ogromną maszynę-fabrykę? Wybiera ona podczas sezonu i układa w pryzmy 8.000 ton torfu. Ostatnio robotnicy powiększyli tę wydajność maszyny prawie trzykrotnie.

Do najdalszych zakątków kraju dociera opieka lekarska i troska o zdrowie najmłodszych obywateli Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Ten wygodny, biały budynek wśród zieleni to szpital dziecięcy. Wybudowano go we wsi rumuńskiej Săceluí (powiat Rodna).

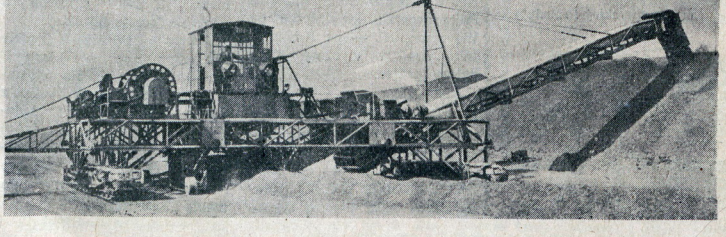

CZY WIESZ ŻE...

We Włoszech 2 miliony dzieci nie uczęszcza do szkół, a 80 tysięcy nauczycieli pozostaje bez pracy. Tysiące dzieci pozbawione są dachu nad głową, niezbędnego wyżywienia, odzieży, pomocy lekarskiej.

We Francji brak jest 40 tysięcy izb szkolnych. Pod względem wydatków na oświatę kraj ten stoi obecnie na 25 miejscu na świecie.

W Austrii wzrosła bardzo śmiertelność wśród dzieci. 25% szkół w tym kraju — to szkoły o jednym nauczycielu.

W Syrii większość dzieci w ogóle się nie uczy. W kraju tym rozpowszechniony jest handel dziećmi.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie 85% całego budżetu idzie na cele wojenne, budowa szkół została prawie zupełnie przerwana. Przeszło 711 tysięcy dzieci w wieku od 10 do 13 lat pracuje zarobkowo, a co szóste dziecko pozbawione jest nauki nawet w szkole podstawowej.

*

W kwietniu rozpocznie w Wiedniu obrady **Międzynarodowa Konferencja w Obronie Dziecka.** Odbyło się już kilka posiedzeń Komisji Przygotowawczej. Krajowe Komitety zostały utworzone w 26 krajach. W skład tych Komitetów weszli rodzice, nauczyciele, działacze społeczni, przedstawiciele nauki, kultury i sztuki, ludzie, którzy pragną przyjść z pomocą wszystkim wyzyskiwanym i krzywdzonym dzieciom i walczyć dla nich o takie życie, jakie daje swoim najmłodszym obywatelom Związek Radziecki i państwa demokracji ludowej.

Drogie druhny i drodzy druhowie!

Zwracam się do Was, czytelników „Świata Młodych", z prośbą o pomoc w wielkiej akcji zwalczania nieszczęśliwych wypadków wśród dzieci.

Prawie codziennie przywożone są do naszych szpitali dzieci, które uległy wypadkowi na jezdni, czepiając się tramwajów, aut, pojazdów konnych lub dzieci porażone prądem elektrycznym. Wypadki takie zdarzają się zarówno w miastach, jak i na wsi. Często kończą się kalectwem, czasem śmiercią, a zawsze długą, ciężką chorobą.

Jakie zadanie widzimy w tej akcji dla Was, harcerzy? Przede wszystkim trzeba, żebyście tłumaczyli swoim koleżankom i kolegom zgubne skutki czepiania się pojazdów, jazdy na stopniach kolei, drażnienia zwierząt, zjeżdżania po poręczach itp. Możecie ogłaszać w gazetkach ściennych i krytykować na zbiórkach harcerskich i zebraniach szkolnych tych, którzy bezmyślnie narażają swoje życie, a potem obciążają kosztami leczenia skarb naszego państwa.

Jeżeli będziecie walczyć z tymi wypadkami na każdym kroku, w szkole, na ulicy i w domu, jeżeli sami świecić będziecie przykładem, to nasza praca da rezultaty: zmniejszy się ilość kalek i chorych. Sądzę, że pomożecie nam, dorosłym, w tej akcji, że zależy Wam na tym, aby w naszej Ojczyźnie było jak najwięcej zdrowych, zdolnych do nauki i pracy dzieci. Czuwajcie harcerze!

PROF. DR JAN KOSSAKOWSKI
Kierownik Kliniki Chirurgii Dziecięcej
Akademii Medycznej w Warszawie.

Niech się Mama martwi sama

Już skończyły się lekcje w szkole w Kawęczynie. Klasy są puste. Ale nie wszyscy uczniowie rozeszli się do domów. Ze świetlicy dobiega gwar ożywionej rozmowy.

Wokół długiego stołu siedzą dziewczęta i chłopcy. Przed nimi na stole leży numer „Świata Młodych". Dzieci przeczytały artykuł: **„Porozmawiajmy o codziennych sprawach"**. Zastanawiają się właśnie nad tym, czy chłopiec powinien pomagać w domu. Prawie wszyscy uważają, że pomoc w gospodarstwie — to sprawa dziewczynek.

— Chłopiec musi być energiczny, uczyć się i chodzić na zbiórki, a nie siedzieć w domu i zajmować się babskimi sprawami — mówi **Basia Goździk.**

Dziewięcioletni **Maryś Książek protestuje.** On często myje talerze, zamiata podłogę, ściele łóżka, a nawet nieraz gotuje obiad. Maryś uważa, że chłopiec także może pomagać w domu. Ale wszyscy zakrzyczeli go od razu, że taka praca tylko wstyd przynosi mężczyźnie, że to zajęcie dla mamy i dla siostry.

— Ja bym nie chciał być takim „mamusi synkiem" — wzrusza lekceważąco ramionami **Romek Rosiński.** Mogę czasem przynieść węgla i wody, lub urąbać drzewa, ale tylko wtedy, gdy ojca nie ma w domu. Moim obowiązkiem jest nauka. Gdy przyjdę ze szkoły, zjadam obiad i odrabiam lekcje, a potem idę pobiegać i pobawić się z kolegami. Gdybym miał siostrę, to wcale bym nie pomagał. Z jakiej racji mam myć garnki, szorować podłogę, obierać kartofle albo może prać bieliznę? Ładnie bym wyglądał wobec kolegów, gdyby mnie zobaczyli przy takiej „babskiej robocie".

Ela Zaradkiewicz myśli tak samo:

— Wystarczy, jeżeli chłopiec jest dobrym uczniem i harcerzem. Ja na przykład nie lubię nawet, gdy chłopiec za dużo „kręci" się w domu i wtrąca w „nie swoje sprawy".

Usłyszała tę rozmowę woźna szkolna ob. **Anna Kołodziej.** Weszła do klasy, by dołożyć parę uwag do ogólnej dyskusji.

— Mam synów — powiedziała. Nie wymagam, by mi pomagali w domu. Po przyjściu ze szkoły odrabiają lekcje, a później idą do świetlicy. Wieczorem opowiadają mi o swych zajęciach. Do pracy ich nie zapędzam, bo więcej byłoby z tego szkody niż pożytku. Zresztą dosyć się jeszcze napracują, gdy dorosną.

Tak rozmawiano w szkole w Kawęczynie. Nasza dyskusja o pracy w domu trwa. — Piszcie co myślicie o tej sprawie.

Włodek w szkole i w domu...

U czeskich przyjaciół

Czechosłowacka organizacja pionierska powstała w lutym 1948 r. Dziś liczy ona ponad 300 tysięcy członków.

Ciekawe zajęcia prowadzą pionierzy w kółkach zainteresowań. Robią doświadczenia z fizyki i chemii, wyruszają na „wyprawy" geograficzne po mapie. A oto jedna ze zbiórek pionierów szkoły w Kralowym Dworze pod hasłem: **„Poznajemy życie naszego miasta".** Opisuje ją pionierka Zdenka Erbanowa:

„Każde ogniwo z naszego zastępu otrzymało zadanie: zapoznać się dokładnie z działalnością jednego z zakładów pracy. Jedno z ogniw poszło do wielkiej państwowej księgarni, inne zwiedziło budowę nowych robotniczych domów. Nasze ogniwo wyruszyło do Miejskiej Rady Narodowej, aby dowiedzieć się, jak kieruje ona życiem miasta. Najdłużej zatrzymaliśmy się w referacie planowania. Kierownik referatu tow. Glaser zapoznał nas dokładnie ze sposobem i celem planowania. Na zbiórce zastępu wszystkie ogniwa podzieliły się zebranymi wiadomościami, przedstawiając wykonane przez siebie gazetki, mapy, i śpiewając odpowiednie piosenki".

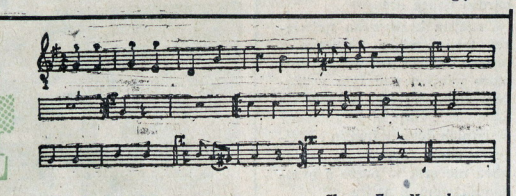

PIONIER

Słowa: Ewa Nowakowa
Muzyka: Jiri Pomahac
Przekład: J. Bester

Z pionierami cała młodzież
idzie tworzyć nowy świat.
Piosnka nasza brzmi w pochodzie
śpiewa każdy pionier-chwat.
Refren:
Niech poleci pieśń wysoko.
Nas nie zraża żaden trud.
Nasze hasło: Walcz o pokój!
Z nami pracujący lud.

Nienawidzi wojny pionier,
nie chce walk, rozlewu krwi.
Kraj radziecki dzisiaj chroni
nasze młode, jasne dni.
Refren...

Wolne szumią nam sztandary
i pionierska czuwa straż.
Wiatr roznosi głos fanfary.
Śmiało więc, koledzy, marsz!
Refren...

Do walki ze śniegiem

Przyjemnie jest jeździć na sankach i nartach, kiedy puszysty śnieg pokryje drogi i ulice. Czasem zmienia się on jednak w groźnego nieprzyjaciela. Tak właśnie stało się w Słupnie.

Śnieg padał całą noc, potem przyszła zamieć i zasypała tory kolejki wąskotorowej. Obsługa odcinka nie mogła nadążyć z oczyszczaniem — linia komunikacji została przerwana. Z pomocą kolejarzom pośpieszyła młodzież. Zamigotały nad torami uczniowskie czapki, zastukały łopaty szybko odgarniające śnieg.

To ochotnicza brygada z Liceum pedagogicznego — 25-ciu dzielnych zetempowców przyszło na ratunek. Nie zważając na wiatr i mróz w krótkim czasie oczyścili ze śniegu 2160 metrów kwadratowych toru. Pociągi mogły już normalnie kursować.

Zetempowcy dobrze spełnili swój obowiązek: czuli się gospodarzami swojego miasta, wiedzieli gdzie może być potrzebna ich pomoc.

Śnieg zasypuje drogi, tory i ulice w całym kraju — brygada ze Słupna — to przykład także i dla harcerskich drużyn.

PO HARCERSKICH *igrzyskach zimowych*

Patrol wrocławski w składzie: Jola Trączecka, Janka Rajner i Czesia Lisówna na trasie biegu.

PRZODOWNICA IGRZYSK

Najwięcej wrażeń dostarczył zawodnikom i licznym widzom slalom-gigant dla dziewcząt starszych. Co to było śmiechu, gdy zawodniczki dobijały do mety na jednej narcie albo bez kijków. Zdarzyło się nawet, że zgubiona narta minęła metę wcześniej niż zawodniczka.

Wiele braw zebrała Basia Dańda, która uzyskała najlepszy czas i najwyższą punktację — ponieważ na świadectwie szkolnym miała same piątki. W Katowicach okazało się, że Basia jest nie tylko dobrą narciarką, ale i łyżwiarką: zdobyła pierwsze miejsce w jeździe szybkiej na lodzie. Basia jest przewodniczącą Rady Drużyny przy szkole TPD nr 1 w Wieliczce, czynnym członkiem koła sportowego w drużynie, a przede wszystkim przodownicą nauki.

— W naszej drużynie wypowiedzieliśmy „dwójkom" nieubłaganą walkę — opowiadała swym koleżankom z Igrzysk. Na zbiórkach zastępów każde ogniwo składa sprawozdanie z wyników nauki. W ten sposób wiemy dokładnie, jak uczą się nasze koleżanki i komu trzeba pomóc. Na półrocze mieliśmy dość dobre wyniki w nauce, ale walka z „dwójkami" trwa w dalszym ciągu.

— Co za nagrodę chciałabyś otrzymać? — pytaliśmy Basię.

— Coś dla naszej szkoły — odpowiedziała przodownica naszych Igrzysk.

IGRZYSKOWE WSPOMNIENIA

W pięknej sali Pałacu Młodzieży w Katowicach spotkały się dwie dziewczynki w czerwonych chustach. Wystarczył przyjacielski uśmiech, podanie ręki i przyjaźń pomiędzy harcerką Krysią Politarczyk z Olsztyna, a pionierką koreańską Pak-Jon-Dra została zawarta. Potrafiły się porozumieć trochę po polsku, trochę po rosyjsku, a resztę dopowiedziały sobie ruchami rąk. Zwiedzając Pałac, obie przyjaciółki zatrzymały się przed popiersiem **tow. Stalina**. Długo wpatrywały się w niego, a później, patrząc sobie w oczy, ucałowały się serdecznie.

* * *

Ze wszystkich drużyn Igrzyskowych najmniej punktów za czwórki i trójki na świadectwach uczestników stracił zespół krakowski, wielu krakowiaków miało bowiem same bardzo dobre oceny.

Drużyna krakowska najwięcej także miała harcerzy z oznaką BSPO. Na drugim dopiero miejscu pod tym względem znalazły się zwycięskie Katowice. Najmniej punktów dodatnich dostały Lublin i Kielce — gdzie sprawność sportowa nie szła w parze z przodownictwem w nauce.

* * *

Podczas zakończenia Igrzysk w sali katowickiej filharmonii między najlepszych zawodników rozdano 150 nagród. Było między nimi 15 par butów narciarskich, 5 par nart, 14 par butów z łyżwami, 25 par łyżew, 20 par kostiumów narciarskich, 20 piłek, 20 plecaków, 3 komplety do pingponga, kilkadziesiąt menażek, gier świetlicowych i wiele, wiele innych przydatnych przedmiotów.

JANUSZ LASKOWSKI

Olimpiada w Oslo

15 lutego otwarte zostały w Oslo VI Zimowe Igrzyska Olimpijskie. W Olimpiadzie uczestniczą sportowcy 30 krajów. Polacy biorą udział w turnieju hokejowym, skokach, zjazdach i biegach narciarskich. Najmłodszym zawodnikiem naszej reprezentacji jest hokeista — Hampel, rezerwowy bramkarz hokejowej reprezentacji Polski. Ma on 18 lat. Wszyscy uczniowie katowickiego Liceum Ogólnokształcącego znają go jako dobrego ucznia-zetempowca. Często można go było spotkać w świetlicy, gdzie uczył się wspólnie z kolegami lub wygłaszał pogadanki na zebraniu koła ZMP.

— Olimpiada, to spotkanie sportowców wszystkich narodów świata — mówił przed wyjazdem do Norwegii kol. Hampel. Pojedziemy do Oslo, aby pokazać sportowcom krajów kapitalistycznych, jak u nas państwo ceni zawodników i jaką otacza ich opieką. Pojedziemy z hasłami braterstwa i pokoju.

Na zdjęciu — kol. Hampel na straży swej bramki.

Igrzyska na wesoło

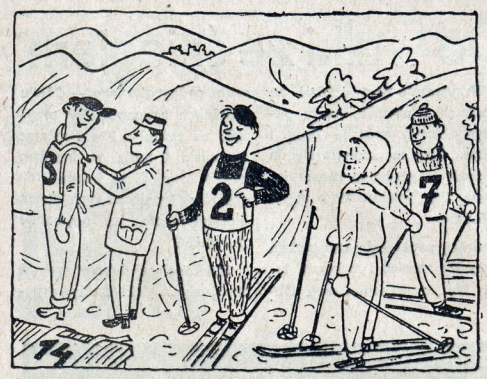

— To jest pierwsza dwójka, jaką dostałem od czasu, gdy chodzę do szkoły

— Co to jest krjstiania?
— Stolica Norwegii. Obecnie nazywa się Oslo.
(„Dziennik Zachodni")

— Dlaczego nie bierzesz udziału w naszych Igrzyskach, Kaziku?!
— Bo spadłem ze stopni.
— Z jakich stopni?
— Z dobrych na dostateczne...

„Olimpijczykom" z Wisły

Poranek słońcem śnieg wyiskrzył.
W bieli puszystej świerki.
„Czuwaj" — Dzisiaj otwarcie Igrzysk —
Zimowych Igrzysk Harcerskich.
Przysypał jeszcze w nocy śnieżek.
Jarzy się w słońcu Beskid.
Zawsze pierwsi — naprzód, Harcerze!
Przypinać do nóg deski!
Nim starter strzałem dzień rozpocznie,
W takt pieśni jak huragan —
Na maszt wypływa pod obłoczki
Biało-czerwona flaga!
Przed startem mięśnie do biegu sprężaj,
W oczach niech zapał płonie!
Ucz się tak walczyć i tak zwyciężać,
Jak twój Towarzysz — Pionier.
Kompas do ręki! Wzrok przed siebie!
I zjazd w zawody z wiatrem!
Kto zdoła pierwszy trasę przebiec?!
Który najlepszy patrol?!
Jeszcze krystiania — fontanna śniegu.
I meta, a na mecie
Pierwszy w nauce — zwycięzca biegu
Harcerz - przodownik przecież.
A więc — za łyżwy i za narty!
— Jak pięknie śnieg się iskrzy —
Wszyscy z uśmiechem stańmy na starcie
Trzecich Zimowych Igrzysk.

W NASZYCH DRUŻYNACH

RAZEM Z CAŁYM KRAJEM

Za drzwi świetlicy Szkoły Podstawowej nr 1 w Żychlinie dobiega chór głosów: „Takie moje przeznaczenie: bezrobocie, głód, więzienie. Bracia, dokąd iść?".

Żychlińscy harcerze nie tylko sami omawiają projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Postanowili także wziąć udział w zebraniach odbywających się w Miejskiej Radzie Narodowej w Żychlinie i w spółdzielni produkcyjnej w Pniewie. Podczas przerwy w dyskusji wystąpią z własnym programem artystycznym. Właśnie jednym z punktów tego programu jest wiersz Broniewskiego pod tytułem „Bezrobotny", którego uczą się w świetlicy. Mówi on o ciężkim życiu robotnika w Polsce przedwrześniowej, podobnie jak kołysanka robotnicza, której uczy się Hania Tadeusiak z VII-ej klasy, „Dziś robocza Polska, nie pańska — nówi Broniewski w wierszu pt. „Do domu" przygotowanym przez zastęp klasy VI-tej. Sekcja śpiewacza opracowuje „Pieśń Partii", a dziewczynki z zastępów VI-tej i VII-mej klasy ćwiczą ‚Katiuszę" — taniec własnego układu.

Pracę młodych agitatorów podjęła również żychlińska jedenastolatka. Słynny zespół orkiestrowy tej szkoły wraz z sekcją śpiewaczą przygotowuje występ w Zakładach Cukrowniczych w Obrzelinie. Zastęp klasy VI-ej uczy się wiersza Marii Konopnickiej „Przed sądem", a zespół taneczny przygotowuje dziarskiego trepaka. Szkoła Podstawowa nr 2 również nie pozostaje w tyle. Harcerze z tej szkoły przygotowują program na zebranie konstytucyjne we wsi Garbowo.

Szkoły czy drużyny, które zechcą pójść za pięknym przykładem żychlińskich harcerzy, mogą wykorzystać przy układaniu swego programu książki:

1. „SERCE NARODU" — antologia poetycka zawierająca zbiór wierszy rewolucyjnych. (Wydawnictwo, Prasa Wojskowa MON.).

2. „POLSKA PIEŚŃ REWOLUCYJNA" z lat 1918 — 1939. (Wydawnictwo „Książka i Wiedza").

* * *

Nasza drużyna harcerska włączyła się do ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji. Zbiórki zastępów w ostatnim tygodniu odbyły się właśnie na ten temat. Na zbiórki te ogniwo I i II-gie zastępu I-szego przygotowało wiele ciekawych rzeczy. Jedni wyszukali urywki z książek, które mówiły o tym, jakie było życie ludu polskiego za dawnych konstytucji i jakie jest obecnie. Inni przygotowali ciekawe ilustracje do różnych artykułów Konstytucji, jak np. do art. 58, 59, 60, 61, 62 itp. Po zapoznaniu się z konstytucją była dyskusja. Najwięcej mówiliśmy o art. 61 który dla nas jest bardzo ważny, bo omawia prawo do nauki. W związku z nim przeczytaliśmy wiersz M. Konopnickiej „Przed sądem", z którego dowiedzieliśmy się, jaki był los dzieci dawniej. Na koniec zastępy odczytywały swoje rezolucje. Najładniejsza była rezolucja zastępu II, która kończy się takimi słowami: „My harcerze i harcerki zastępu II wiemy, że Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zapewni nam i naszym rodzicom szczęście. Chcemy się uczyć, aby przez to przyczynić się do budowy naszej najpiękniejszej i ukochanej Polski Ludowej".

Rada Drużyny
przy szkole podstawowej
w Opinogórze pow. Ciechanów

Jak harcerze z Racławic pomogli matce żołnierza

Na jednej ze zbiórek drużyny uchwalono, że trzeba zaopiekować się ob. **Katarzyną Krupą**, 70-letnią wdową, której syn został powołany do wojska.

Zaraz po zbiórce kilku harcerzy ze Staśkiem Robesem

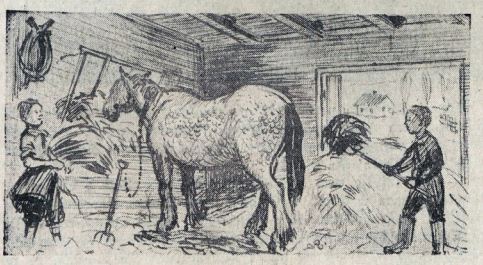

czele poszło do ob. Krupy. Powitawszy ją bardzo grzecznie, wytłumaczyli dokładnie, po co przyszli. Ale staruszka spojrzała na nich zdziwionymi oczami myśląc, że chcą jej spłatać jakiegoś figla. Toteż zaczęła niby to dziękować, ale jednocześnie tłumaczyć, że pracy dla nich nie ma, że są jeszcze za mali i nie dadzą rady. **Józek Biel** oburzony, że nazwano go małym chłopcem krzyknął: — Nie mówcie, babciu, że nie ma u was nic do roboty, przecież ten koń ma ogon wyżej niż łeb!".

I nie czekając na odpowiedź, schwycił stojące przy stajni widły i razem z kolegami zaczął wyrzucać spod konia nawóz. Babcia już nic nie mówiła, tylko biegając drobnymi krokami, przyglądała się pracy harcerzy. Pracę zakończono szybko. Na pożegnanie Józek poprosił babcię, aby przez noc pomyślała, co dać harcerzom do roboty na następny dzień. — Przyjdzie ich bowiem więcej. Tak rozpoczęła się praca timurowska w drużynie. Od tej pory co dzień inne ogniwo przychodziło do „Babci", bo tak nazwali wszyscy staruszkę, uporządkowano całe podwórko, wstawiono do obory nowe drzwi i okna, każdego dnia harcerze przynosili wodę ze studni.

Rada Drużyny zwróciła się do Gminnej Rady Narodowej z prośbą o przydzielenie desek na obicie stodoły. Deski te otrzymano. Babcia już teraz nie patrzy na dzieci podejrzliwie, ale chwali dzielnych harcerzy. A mieszkańcy wsi obserwując ich pracę, mówią: „oni roboty się nie wstydzą i nie boją".

KSIĄŻKA Twój Przyjaciel

Rysunki, które tu widzicie, wykonali uczniowie warszawskiej szkoły TPD nr. 10. Wszystkie dzieci w tej szkole, począwszy od klasy IV-tej, zgłosiły swój udział w konkursie czytelniczym. Z biblioteki szkolnej wypożyczono książki konkursowe. Na przerwach i zbiórkach dyskutowano z zapałem o tych książkach, dzieląc od razu poszczególne tematy do opracowania.

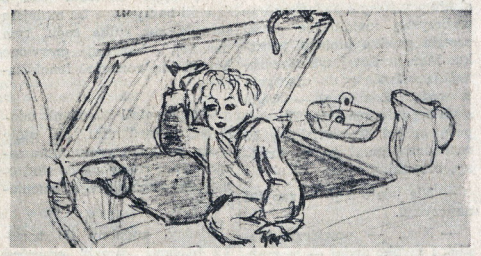

ZDZISIEK DURDASZEK przeczytał książkę Janiny Broniewskiej pt. „KRYSTEK Z WARSZAWY". Zdziśkowi przypadł najbardziej do serca mały Krystek, który dzielnie walczył z faszystowskimi najeźdźcami. Krystek pomagał przy śledzeniu wrogów Polski Ludowej. Zdzisiek na swym rysunku przedstawił go właśnie w chwili, gdy tropi szajkę spekulantów.

KRYSIA MAZURKÓWNA wykonała rysunek do książki M. Michalskiej „HELA BĘDZIE TRAKTORZYSTKĄ". Na rysunku widzimy, jak Hela rozmawia z mechanikiem o wielkim Planie 6-letnim.

GRZESIEK FRONCZAK zilustrował kilka książek konkursowych. Najbardziej podobała mu się jednak książka J. Broniewskiej „O CZŁOWIEKU, KTÓRY SIĘ KULOM NIE KŁANIAŁ". Grzesiek powiedział, że generał Świerczewski jest dla niego wzorem prawdziwego, najpiękniejszego żołnierza-dowódcy. Rysunek Grześka do książki o bohaterze przedstawia żołnierzy radzieckich i polskich wyruszających do szturmu na Warszawę.

Najpiękniejszy dzień MEGO ŻYCIA

To wydarzenie zostawiło w mej pamięci niezatarty ślad. Spowodowało, że zacząłem lepiej pracować, więcej się uczyć i czuć odpowiedzialnym za wszystko, co się wokół mnie dzieje...

Czekałem z niecierpliwością rozpoczęcia zebrania partyjnego. Widzę do dziś poważne spojrzenia towarzyszy, mówiące o zaufaniu, jakim mnie obdarzają. Ze wzruszeniem wspominam, jak życzono mi nowych, większych osiągnięć w pracy, kiedy po głosowaniu zostałem członkiem Partii. Nie zapomnę, jak po wyjściu z zebrania chciało mi się krzyczeć z radości i śpiewać. Uśmiechałem się do każdego przechodnia.

Kiedy przyszedłem do domu, ojciec i matka o nic mnie nie pytali: z roześmianej twarzy wyczytali wszystko.

Wieczorem długo nie mogłem zasnąć. Jeszcze raz, sam, wśród nocy rozważałem swe życie — życiorys, który kilka godzin temu przedstawiłem Partii.

...Był rok 1945. Pracowałem w szpitalu dla żołnierzy radzieckich na Śląsku. Zaprzyjaźniłem się z oficerem komsomolcem — Wanią. Był ciężko ranny w rękę. Bardzo cierpiał. Pomimo to rozweselał cały szpital i ciągle nalegał, aby go szybciej puścić na front: trzeba przecież dobić hitlerowców, a w ojczyźnie czeka wiele pracy przy odbudowie, trzeba wreszcie dokończyć studia...

Prowadziliśmy z Wanią długie rozmowy. On wyjaśniał mi cel walki. On ukazując pracę Komsomołu, wzbudził we mnie potrzebę zespołowego życia. Wstąpiłem do Związku Walki Młodych.

W domu wzorem był dla mnie ojciec hutnik. Wiedziałem, że przoduje on w pracy. Kiedy przyjęto go do Polskiej Partii Robotniczej zrozumiałem, że właśnie najlepsi ludzie pracy tworzą Partię.

...Był rok 1948. Pracowałem wtedy w Zarządzie Miejskim ZMP w Lublinie. Powierzano mi coraz trudniejsze zadania. Krytykowano moje błędy i pomagano je usuwać. Sekretarz miejscowej Podstawowej Organizacji Partyjnej kierował moim samokształceniem. Niejedną noc spędziłem nad książkami Lenina i Stalina. Często nie rozumiałem wielu spraw. Tłumaczyli mi je towarzysze. Czułem opiekę i pomoc Partii.

Budziło się we mnie coraz gorętsze pragnienie wstąpienia w jej szeregi. Uważałem jednak, że nie zasługuję jeszcze na miano komunisty. Zwiększyłem swój wysiłek: czas wolny od nauki w szkole poświęcałem pracy w organizacji, czytałem coraz poważniejsze książki.

Wreszcie przyszedł moment, kiedy zrozumiałem, że już mogę być w Partii. Zrozumiałem, że tam jest moje miejsce. Zwróciłem się do sekretarza POP. Wiedział, że przyjdę. Znał przecież dobrze moje życie, moją pracę. — Długo wtedy rozmawialiśmy...

Złożyłem potrzebne dokumenty.

I przyszedł najważniejszy dzień mego życia: zostałem członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

MIECZYSŁAW DZIUBEK
przewodnik drużyny przy szkole
TPD Nr 1 w Lublinie.

W przyjaźni z chemią

Kawałek sodu zapłonął jaskrawym, żółtym światłem i ze srebrzystej metalicznie kulki została grudka białego proszku. Maniek Ratajczyk strząchnął ją ostrożnie do naczynia z wodą. Zamieszał — woda stała się mleczno-sina. Wpuścił parę kropel fenoloftaleiny i... roztwór zmętniał, stał się brudny, brzydki.

— Nie udało się? — zapytał nauczyciel.

— Nie... — powtórzył Maniek i szybko dodał — za mało tlenu.

— Za mało, powiadasz! zobaczymy.

Kierownik nalał do szklanki wody, dolał fenoloftaleiny, wrzucił sód. Rudawa bryłka zamieniła się w srebrzystą kulkę.

Pływając, uderzała ona o ścianki naczynia, a im mniejszą stawała się kulka sodu, tym mocniej, bardziej czerwono barwił się roztwór fenoloftaleiny.

Chłopcy stali zdumieni: udało się! Przed nimi na stole stała szklanka czerwono-amarantowego roztworu, do złudzenia przypominającego lemoniadę.

Głośny, podobny do trzasku palcami „strzał" odwrócił naszą uwagę. Spojrzeliśmy — uśmiechnięte twarze Zosi Dragonówny, Sabiny Antkowiak i Emilii Dopierałówny, były najlepszym dowodem, że i ich doświadczenie udało się.

— Dziewczęta strzelają? — zdziwiłem się w myśli, a głośno spytałem: — Cóż wy takiego robicie?

Sabina zaczęła tłumaczyć:

— To wodór podpalony tak strzela. Otrzymaliśmy go przez działanie metalu na...

Nie skończyła. Z trzeciej grupy pochylonych nad przyrządami dzieci, wybiegł Zygmunt Antkowiak, trzymając się za nos, w oczach kręciły mu się łzy. Jego koledzy śmieli się. Po chwili i my zaczęliśmy się śmiać razem z nimi. Ostra woń szybko rozeszła się po klasie i „powiedziała nam", że Antek za mocno powąchał amoniaku, który otrzymał przez odparowanie wody amoniakalnej.

* * *

Co drugi dzień po lekcjach i w niedzielę po południu młodzi chemicy — uczniowie klasy VII wykonują doświadczenia.

— Przedtem brakowało nam wielu chemikalii i pomocy naukowych — mówił przewodniczący Rady Drużyny przy szkole podstawowej w Chlebowie, pow. Września.

Postanowiliśmy zbierać złom, a za uzyskane w ten sposób pieniądze kupić brakujące nam rzeczy.

Całą jesień trwała zbiórka złomu, butelek i makulatury. Co dzień przybywało ich coraz więcej, aż nadszedł czas, kiedy za uzyskane pieniądze zakupiono brakujące pomoce naukowe.

W pracowni w czasie zajęć nie ma hałasu, ani sprzeczek. Każdy uczeń kolejno wykonuje te doświadczenia, na które ma ochotę. Książka i nauczyciel — to najlepsi doradcy młodych chemików. Każde doświadczenie wykonywane jest „z książką w ręku". Jeśli się nie uda, kto inny powtarza je jeszcze raz. Wszelkie wątpliwości wyjaśnia nauczyciel.

Chemia to przedmiot, którego nie można się dobrze nauczyć tylko z podręcznika. Wiedzą o tym koledzy z Chlebowa.

HENRYK URBAŃSKI.

Spróbuj rozwiązać

WYGRAMY...

Do podanej figury wpisać 11 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach i takiej samej literze początkowej. Środkowe litery tych wyrazów czytane kolejno dadzą uzupełnienie tytułu zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) Gatunek motyla, 2) Stolica Czechosłowacji, 3) Wierzchnie okrycie, 4) Popis, rewia, 5) Część nogi, 6) Rodzaj zboża, 7) Pociąg, skłonność do czegoś, 8) Figiel, psikus, 9) Stolica Chin, 10) Inaczej „eksperyment, „doświadczenie", 11) Łowca much.

(W. Barcikowski — Radom)

MAGICZNE KWADRATY

Do podanych kwadratów wpisać po 4 wyrazy czteroliterowe o poniższych znaczeniach tak, aby można było je czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Kwadrat górny: 1) Pora, okres, 2) Część składowa obiadu, 3) Inaczej „wezwanie" 4) Duży pokój.

Kwadrat lewy: 1) Zeszyt do rysunków, 2) Pora roku, 3) Barwny pas na czapce wojskowej, 4) Materiał opałowy.

Kwadrat prawy: 1) Mieszkaniec jednego z państw azjatyckich, 2) Część kilkudniowego wyścigu, 3) Skorupiaki jadalne, 4) Wykaz, lista.

Kwadrat dolny: 1) Pasek skórzany, rzemyk, 2) Stolica Łotewskiej SRR, 3) Część ciała u niektórych zwierząt, 4) Ostry brzeg przedmiotu.

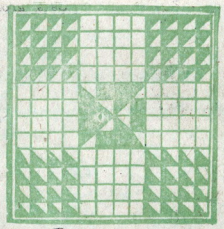

(J. Zdanowski — Kielce)

Rozwiązania nadsyłajcie w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj rozwiązać". Obok nazwiska i adresu podajcie swój wiek i klasę, do której uczęszczacie. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie 10 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH

Tam gdzie uchwalono PROJEKT KONSTYTUCJI

Południe. Z ulicy Pięknej w Warszawie skręca gromadka wesołych, roześmianych dzieci. To harcerki i harcerze ze szkoły podstawowej nr. 2 w Warszawie. Zastęp dochodzi do ul. Wiejskiej 4.

— Teraz już ciszej — mówi Marysia — Jesteśmy u celu naszej wycieczki.

Harcerze z zaciekawieniem oglądają duży, kilkupiętrowy gmach Sejmu. U wejścia przyjmuje wycieczkę przewodnik, członek Straży Marszałkowskiej, ubrany w piękny, granatowy mundur, ozdobiony czerwonymi naszywkami. Na kołnierzu widnieją litery S. M. — Straż Marszałkowska.

Zastęp udaje się za przewodnikiem do sali posiedzeń sejmowych. Jest olbrzymia, zbudowana w kształcie podkowy. Przed siedmiu laty na jej miejscu stały tylko popalone ściany. Dzisiaj dzięki pracy robotników jest w niej bardzo pięknie. Z głównej ściany dumnie spogląda biały orzeł, godło naszego państwa. W głębi widać półokrągłe rzędy zielonych foteli.

— Do tej sali schodzą się najlepsi obywatele naszej Ojczyzny, przedstawiciele całego narodu. Tutaj powstają wszystkie najważniejsze ustawy — mówi przewodnik.

— Czy tu właśnie został uchwalony projekt nowej Konstytucji? — pyta Wacek Stelmażak.

— Oczywiście. Tutaj także przed pięciu laty wybrano na Prezydenta Bolesława Bieruta, którego loże widzicie miedzy kolumnami.

— Środkowy fotel — mówi dalej przewodnik — to miejsce Marszałka Sejmu. Po obu jego stronach zasiada dwóch sekretarzy, do których zgłaszają się posłowie, chcąc zabrać głos. Po lewej stronie na podwyższeniu są miejsca dla przedstawicieli Rządu. Tu siedzi zwykle Premier Cyrankiewicz, Marszałek Konstanty Rokossowski i ministrowie. Przedstawiciele innych państw, prasy polskiej i zagranicznej mają także swoje miejsca. Najwięcej miejsc zajmują posłowie, których jest obecnie ponad 400.

Dzieci zasypują przewodnika pytaniami. Interesują się rozmieszczeniem mikrofonów i kabiny filmowej, pytają o to, jak odbywają się posiedzenia sejmu. Na zakończenie kierowniczka szkoły ob. Kownacka mówi:

— Jest wśród was wiele dzielnych dziewcząt i chłopców. Nauka i praca w organizacji idzie wam dobrze. Pamiętajcie, że Ojczyzna czeka na was. Gdy dorośniecie, będziecie pracować dla Niej. I może któryś z was także będzie zasiadać w tej oto sali.

Harcerze zamyślili się nad tymi słowami. To prawda, że w państwie ludowym drogi do wszystkich stanowisk są otwarte. Po powrocie z wycieczki Wandzia Terlecka mówiła do swych koleżanek:

— Cieszę się bardzo, że mogliśmy zwiedzić Sejm. Widzieliśmy salę, gdzie toczą się obrady, gdzie powstają uchwały, które niosą szczęście i radość dla całego narodu. Pragnęłabym bardzo kiedyś być na posiedzeniu sejmu. Ale na to chyba trzeba zasłużyć.

ZOFIA CHOWANIEC

Jankowe wypracowanie

— Janek! Janek!

Okno na parterze otworzyło się i Janek wychylił głowę.

— O! Franek, czego chciałeś?

— Chodź, bracie, zagramy w nożną.

— A zadanie? — cicho zapytał Janek.

— Ojej, nie bój się, jeszcze zrobisz.

Janek zamyślił się.

— No dobrze — odpowiedział i po chwili wyskoczył z sieni.

Było już zupełnie ciemno, a oni wciąż grali. Wreszcie Janek, niezadowolony, że mu się gra nie wiodła, kopnąwszy jeszcze raz piłkę, poszedł do domu. Był już zmęczony, a tu jeszcze tyle lekcji pozostało do odrobienia. Na samo wspomnienie zadania domowego mruknął ze złością: — „Też nie mieli co zadać. Co ja mogę napisać o skupie zboża?" Rozmyślając tak przez chwilę, wpadł na pomysł: — „Jutro zamiast na ósmą, pójdę do szkoły na wpół do ósmej i wypracowanie odpiszę od Waldka, bo on zawsze ma wszystko dobrze napisane. W porządku — stwierdził z zadowoleniem.

— Polski zrobiony... Została jeszcze geografia i matematyka, ale to już jakoś obleci.

Umył się szybko i poszedł spać. Rano jednak obudził się późno. Zjadł śniadanie i jednym susem pognał do szkoły.

W klasie zaczęła się lekcja. Waldek czytał swoje wypracowanie. Było bardzo ładne. Pisał o tym, jak harcerze jednej drużyny czytali na zbiórce „Świat Młodych" i idąc za przykładem innych drużyn postanowili pomagać w skupie zboża chłopom z pobliskich wiosek. Kiedy Waldek skończył, nauczyciel uśmiechając się, powiedział:

— Widzicie, to jest uczeń — harcerz; umie i chce korzystać ze swojej gazety.

Wypracowanie czytało jeszcze wiele innych dzieci. Wojtek wykorzystał korespondencje **„Nie ulękli się kułaka"** z numeru 50-ego, Baśka opartą się na liście Wandzi Milewskiej z Brzezia... Wreszcie przyszła kolej na Janka. Oczy całej klasy zwróciły się w jego stronę. Janek nie miał wypracowania. Zapytany, czemu nie napisał, odpowiedział z gniewem:

— Ja nie mam czasu tak, jak Waldek przez cały dzień grzebać w gazetach.

Waldek przerwał mu, wyjaśniając całą sprawę:

— To nieprawda, co mówi Janek. Ja nie siedzę cały dzień nad gazetami. Mam czas na odrabianie lekcji, a także chodzę do świetlicy grać w ping-ponga, albo przeczytać książkę. A to dlatego, że mam plan. Przeczytałem w numerze 50 „Świata Młodych" korespondencję **„Pragniemy poprawić się z dwój"**, gdzie był umieszczony plan dnia przysłany przez jedną z czytelniczek. Pomyślałem nad nim i zrobiłem sobie podobny.

Wszystkim bardzo się to podobało, a nauczyciel polecił, aby każdy w domu uważnie przeczytał korespondencję, o której mówił Waldek i pomyślał nad swoim rozkładem dnia. Na następnej lekcji języka polskiego wszyscy dyskutowali na temat przeczytanego artykułu i nawet Janek, ten największy leniuch, przygotował się sumiennie do lekcji. Harcerze powiesili na środkowej ścianie w klasie hasło: **„Świat Młodych" — naszym przyjacielem i pomocnikiem w nauce".**

Halina Nebroj,
ucz. kl. VI szk. podst. w Katowicach

(To opowiadanie przysłała Halinka razem z odpowiedzią na naszą ankietę).

Tłum. JOANNA DĄBROWSKA. (18)

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW

Witia Malejew i Kostia Szyszkin chodzą do czwartej klasy. Chłopcy przyjaźnią się ze sobą.

Witia miał na pierwszy okres dwójkę z arytmetyki. Wziął się jednak w „garść" — jak sam mówił i dwójkę zlikwidował. Natomiast Kostia, który miał także dwójkę, dla odmiany z rosyjskiego, uczył się coraz gorzej i nie myślał o poprawie. Bojąc się dyktanda z rosyjskiego, nie poszedł raz i drugi do szkoły, aż wreszcie przestał chodzić zupełnie. Zrezygnował z nauki i postanowił wstąpić do cyrku. Natualnie nikt nie wiedział o tym, oprócz Witii. Mama Kostii myślała, że Kostia chodzi do szkoły, a w szkole wszyscy byli pewni, że jest chory. Zresztą tak im powiedział Witia, na prośbę przyjaciela. Chłopcy, z IV klasy postanowili odwiedzić chorego Kostię. Odwiedziny wypadły „pomyślnie" dla Kostii, bo w ostatniej chwili zdążył wskoczyć do łóżka i wszystkim się wydawało, że rzeczywiście jest chory. Po wyjściu kolegów uradowany Kostia wyskoczył z łóżka i zaczął popisywać się przed Witią chodzeniem na rękach. W tej chwili wrócił się po zapomnianą rękawiczkę jeden z kolegów — Lonia. Wszystko się wydało...

Następnego dnia, w szkole, Olga Nikołajewna znów zapytała Witię o zdrowie Kostii. Witia odpowiedział, że Kostia czuje się lepiej. Wtedy wstał Tola Diożkin i powiedział, że Kostia wcale nie jest chory.

Olga Nikołajewna dowiedziała się o wszystkim. Postanowiła jeszcze tego samego dnia porozmawiać z Szyszkinem.

— A jak ty uważasz, czy Szyszkin postąpił dobrze? — spytał Wołodia, kiedy — skończyłem opowiadać.

— Skądże, dobrze! — mówię. — I jak nie wyszedłbyby z niego żaden akrobata i nie wzięliby go do cyrku, bo jeszcze jest mały i powinien się uczyć w szkole.

— A czy ty postąpiłeś dobrze, nic nie mówiąc o tym w szkole?

— Nie wiem. — mówię. — Przecież nie jestem donosicielem, żeby gadać na kolegę.

— Więc według ciebie Tola jest donosicielem?

— A co ja miałem zrobić? — powiedział Tola. — Pionier wagaruje, a ja miałbym milczeć? Rozmawiałem z Szyszkinem. Powiedziałem mu, że jeśli nie wróci do szkoły, to Olga Nikołajewna będzie o wszystkim wiedziała. Nie posłuchał mnie. I dzisiaj nie chciałem mówić, bo postanowiłem jeszcze raz pogadać z Szyszkinem, ale kiedy Olga Nikołajewna zaczęła pytać, a Malejew nadal kłamał, nie wytrzymałem i powiedziałem, bo nie chciałem, żeby okłamywano Olgę Nikołajewnę.

— Dobrze. Jednak teraz wszyscy będą cię na pewno nazywać donosicielem.

— Nie będą! — odpowiedział Tola.

— Chłopcy, czy będziecie go uważać za donosiciela? — spytał Wołodia.

— Nie, nie, nie będziemy! — odpowiedzieli niektórzy chłopcy.

— Nie będziemy — powiedział Sieroża Bukatin. — Postąpił dobrze. Przecież uprzedził Szyszkina. A Szyszkin nie powinien wagarować. Musi uczyć się w szkole. Patrzcie, co wymyślił! Teraz Olga Nikołajewna każe mu wrócić do szkoły.

— Ja także uważam, że Tola nie jest donosicielem, — powiedział Gleb Skamiejkin. — Donosiciel, to ten, kto mówi pokryjomu, tak, żeby nikt nie słyszał, a przecież Tola powiedział przy wszystkich. Nie bał się.

— Słusznie, chłopcy! Kiedy byłem w młodszej klasie, chodził z nami jeden chłopiec — ten, to był donosicielem. Przychodzi rano do szkoły i nagle ni stąd ni zowąd mówi do nauczycielki: „Nino Michajłowno, wczoraj Pietrow i Michajłow rzucali w siebie śnieżkami". Jeżeli go kolega nieostrożnie trącił łokciem na lekcji, zaraz podnosi rękę: „Nino Michajłowno, Sidorow się popycha". I tak dokuczył Ninie Michajłownie, że przestała na niego zwracać uwagę. Po co to robił? Chciał pokazać jaki to on jest dobry, a jacy jego koledzy są źli. W ten sposób, naturalnie, chciał im zaszkodzić. A czy Tola chciał zaszkodzić Szyszkinowi?

— Nie, nie! — huknęliśmy wszyscy.

— Nie, Tola nie chciał zaszkodzić Szyszkinowi, lecz chciał mu pomóc — powiedział Wania Pachomow. — Trzeba przecież było zmusić Szyszkina, żeby wrócił do szkoły. Może sam już tego chciał, ale tak się zaplątał, że nie mógł tego zrobić w żaden sposób. A gdyby wszyscy milczeli, opuściłby jeszcze tydzień, a może i dwa i tak by zaniedbał lekcje, że zostałby na drugi rok.

— Pewnie — powiedział Wołodia. — Tylko czasem nie pomyślcie, że uczę was skarżenia się. Trzeba być troskliwym i uważnym w stosunku do kolegi. Uczycie się wszyscy, a wasz kolega zeszedł z właściwej drogi, porzucił szkołę. Czy nie myślicie o jego losie? Uważam, że Tola postąpił słusznie — po koleżeńsku. Zatroszczył się o to, by jego kolegę sprowadzono do szkoły i nie bał się, że mogą go wziąć za donosiciela. A Witia Malejew postąpił źle. Nie odniósł się serdecznie do swego przyjaciela. To nie jest prawdziwa przyjaźń — taka przyjaźń jest fałszywa. Gdyby postępował jak prawdziwy przyjaciel, to nie pomagałby mu w wagarowaniu, lecz w powrocie do szkoły.

— Ale ja mu przecież powtarzałem przez cały czas — powiedziałem.

— Widocznie nie słuchał ciebie, a ty nie poradziłeś się starszych, nawet nic nie powiedziałeś w szkole kolegom. Postąpiłeś lekkomyślnie. Bierz przykład z Toli.

— Cóż — mówię — Tola jest przewodniczącym rady zastępu. A ja kim? — Zwykłym człowiekiem.

— Dlaczego masz być zwykłym człowiekiem? Jesteś pionierem. Jutro ciebie mogą wybrać na przewodniczącego rady zastępu.

— Mnie — mówię, — nie wybiorą. Nie mam żadnego autorytetu.

— Dlaczego nie masz żadnego autorytetu?

— Po prostu... Nigdzie mnie nie wybiorą. Nie wykonuję żadnej społecznej pracy.

— A chcesz mieć jakąś społeczną pracę?

— Chcę.

— No dobrze — powiedział Wołodia. — Damy ci społeczną pracę i jeżeli będziesz ją dobrze wykonywać, zdobędziesz również autorytet.

Na tym skończyło się nasze zebranie i poszedłem do domu. Bardzo chciałem wpaść do Szyszkina i opowiedzieć mu o wszystkim, ale wiedziałem, że powinna do niego przyjść Olga Nikołajewna i bałem się, żeby się z nią nie spotkać. Wstydziłem się jej.

I oto na drugi dzień Szyszkin zjawił się w klasie. Nie widziałem go od przedwczoraj i nawet stęskniłem się za nim, i nieomal że nie wyskoczyłem mu na przeciw z ławki. Szyszkin uśmiechał się ze zmieszaniem i wstydliwie spoglądał na chłopców, ale widząc, że nikt się z niego nie naigrywa uspokoił się i siadł obok mnie. Puste miejsce w naszej ławce zapełniło się i poczułem ulgę, jakby w mojej piersi również coś się zapełniło i wróciło na swoje miejsce.

Olga Nikołajewna nic nie powiedziała Szyszkinowi, lecz kiedy skończyły się lekcje, posłała nas obydwóch do dyrektora. Dyrektor przez cały czas rozmawiał z nami, a właściwie z Szyszkinem, a ja po prostu siedziałem zdenerwowany i przejęty. Dręczyła mnie jedna myśl: po co Igor Aleksandrowicz mnie wezwał. Aż wreszcie Igor Aleksandrowicz wszystko wytłumaczył Szyszkinowi, a potem powiedział do mnie:

— Malejew, zdaje się, że jesteś przyjacielem Szyszkina?

— Tak — mówię — jestem jego fałszywym przyjacielem.

— Dlaczego fałszywym? Ach tak! Chciałem ci właśnie powiedzieć, że źle postąpiłeś, ale widzę, że ci już to wyjaśniono. No cóż, podoba ci się taka nazwa — fałszywy przyjaciel?

— Nie, ale wszyscy mówią, że jestem fałszywym przyjacielem, więc widocznie tak jest.

— Na pewno niezupełnie rozumiesz co to znaczy — fałszywa przyjaźń?

— Niezupełnie — przyznałem się.

— Bywa przyjaźń prawdziwa — rzetelna, ale bywa też przyjaźń nieprawdziwa — nierzetelna, kiedy to człowiek tylko mówi, że jest przyjacielem, a w rzeczywistości wcale nim nie jest. Właśnie taką nieprawdziwą przyjaźń nazywają fałszywą — zrozumiałeś?

— Zrozumiałem — mówię. — Ale ja nie chcę być fałszywym przyjacielem. Chcę być prawdziwym przyjacielem Szyszkina.

— W takim razie pomóż mu podciągnąć się z rosyjskiego. Bardzo zaniedbał ten przedmiot i sam nie da sobie rady.

— To mogę zrobić — mówię, — ponieważ sam byłem zapóźniony i wiem jak trzeba się zabrać do roboty.

— Dobrze. Masz jakąś społeczną pracę?

— Nie mam — mówię.

— W takim razie początkowo będzie to twoja społeczna praca. Weź się do niej poważnie.

— Wezmę się poważnie — odpowiedziałem.

— Coś ty robił, kochanie, kiedy nie chodziłeś do szkoły? — zapytał Kostię Igor Aleksandrowicz.

Powiedzieliśmy mu, że uczyliśmy Łobzika liczyć.

— Tak, ale czy można psa nauczyć liczyć tak, jak człowieka? — powiedział Igor Aleksandrowicz.

— No, a jak liczył ten pies w cyrku? — spytaliśmy.

— Ten pies wcale nie umiał liczyć. Nauczono go tylko szczekać na odpowiedni znak. Kiedy pies zaszczekał już tyle razy ile trzeba, trener daje mu niewidoczny dla publiczności znak i pies przestaje szczekać, a widzom wydaje się, że sam potrafi szczekać tyle razy ile potrzeba.

— Jaki znak daje trener?

— Nieznacznie kiwa głową, macha ręką lub cichutko strzela palcami.

— Ale nasz Łobzik czasem liczył dobrze i bez żadnego znaku — powiedział Kostia.

— Bardzo zmyślny pies — powiedział Igor Aleksandrowicz. — Widocznie, sam o tym nie wiedząc, kiwasz głową lub wykonujesz jakieś inne ruchy właśnie w tym czasie, kiedy Łobzik zaszczekał tyle razy ile trzeba. On to widzi i stara się odgadnąć o co chodzi. Jeżeli jednak twoje ruchy są bardzo niewidoczne, Łobzik często się myli. Po to, by dobrze szczekał, przyzwyczaj go do jakiegoś określonego znaku, na przykład do strzelania palcami.

— Wezmę się za to — powiedział Kostia. — Tylko najpierw podciągnę się z rosyjskiego, a potem będę uczyć Łobzika.

— Słusznie! A kiedy urządzimy w szkole wieczornicę, możecie wystąpić ze swym tresowanym psem.

Bardzo baliśmy się, że Igor Aleksandrowicz wymyśli dla nas jakąś karę, ale niczego nie wymyślił i wyszliśmy od niego bardzo zadowoleni.

Rozdział XVI

Kiedy wyszliśmy z gabinetu dyrektora, zobaczyliśmy, że całe nasze ogniwo czeka na korytarzu. Chłopcy momentalnie obstąpili nas.

— No co? Co wam powiedział Igor Aleksandrowicz? Co teraz będzie? Przebaczył wam Igor Aleksandrowicz? — zarzucali nas chłopcy pytaniami.

— Nic nie będzie! Przebaczył nam!— powiedziałem.

— No to świetnie! — ucieszył się Jura. — Chodźcie do izby pionierskiej, pogadamy. Trzeba pogadać.

Całą gromadą poszliśmy do pionierskiej izby. Szyszkin wszedł ostatni.

— Chodź, chodź! Szyszkin, nie bój się — mówi Jura. — Nikt nie będzie na ciebie krzyczeć.

Siedliśmy naokoło stołu i Jura powiedział:

— Pogadamy chłopcy, jak tu pomóc Szyszkinowi. Źle się uczy i dlatego to wszystko się stało. My także częściowo ponosimy winę. Nie zwracaliśmy uwagi na to, jak on się uczy, nie pomogliśmy mu. Nie obrażaj się Szyszkin, ale my, jak by tu powiedzieć, także jesteśmy winni.

— Naturalnie, że jesteśmy winni — powiedział Wania Pachomow. — Ale i Szyszkin powinien zrozumieć, że trzeba się lepiej uczyć i jeżeli nie weźmie się teraz do roboty, to może się to źle skończyć.

— To prawda, Szyszkin, tylko ty się nie obrażaj, ale to znów się może źle skończyć! — powiedział Jura. — A my pomożemy ci, słowo honoru! Zrobimy wszystko co trzeba.

— W jaki sposób mu pomóc? — powiedział Lonia Astafiew. — Przecież przydzieliliśmy mu już pomocnika. Widocznie Alik Sorokin źle się z nim uczył, jeżeli są takie rezultaty.

— Tak, oni na pewno wcale się nie uczyli — powiedział Sława.

— Jak to nie uczyliśmy się! Uczyliśmy się — powiedział Alik.

— Ile razy uczyliście się?

— Nie pamiętam — zaciął się Alik.

— Jeden raz, dwa lub trzy.

— Jeden raz, dwa lub trzy? — zdziwił się Jura. — Przecież powinieneś był codziennie uczyć się z nim, a nie raz, dwa lub trzy. Ogniwo cię wyznaczyło, a ty nie spełniłeś polecenia.

— Jakże ja mogłem spełnić polecenie — powiedział Alik. Przychodzisz do niego, a jego nie ma w domu. Albo przychodzisz, a on mówi: „Nie mam dzisiaj nastroju do nauki". Więc rzuciłem to.

(d. c. n.).

Mgr. inż. E. ORŁOWSKI

Drugi narodowy przemysł Polski

Przed wojną, jeśli choremu wypadało łykać pigułki, smarować się maścią, czy brać zastrzyki — musiał kupić je po wysokiej cenie, jako zagraniczny wyrób. Często leki te, podobnie jak inne produkty chemiczne, wytwarzane były w Niemczech, w Szwajcarii, lub Francji, z polskich surowców wywożonych za granicę całymi wagonami. Bo też obcy kapitaliści będący właścicielami naszych nielicznych fabryk chemicznych, nie dbali o ich rozwój.

Dziś jest zupełnie inaczej. Nasz przemysł chemiczny rośnie i rozwija się: Wizów rozpoczął produkcję, w Gorzowie i Kędzierzynie powstają wielkie kombinaty chemiczne, rozbudowane Zakłady Przemysłu Azotowego im. Dzierżyńskiego w Tarnowie zwiększają produkcję nawozów sztucznych... Plan na rok 1952 przewiduje wzrost produkcji: kwasu siarkowego o 39 proc., nawozów fosforowych o 42 proc. wyrobów farmaceutycznych o 46,8 proc. w stosunku do 1951 r. Przemysł chemiczny staje się drugim, obok przemysłu węglowego, polskim przemysłem narodowym.

Czemu właśnie przemysł chemiczny wysuwamy na jedno z pierwszych miejsc. Dlatego, że chcąc zwiększyć produkcję rolną musimy mieć dużo nawozów sztucznych i chemicznych środków ochrony roślin. Chcąc mieć więcej niż dotąd maszyn i aparatów, smarów i paliwa, lekarstw,

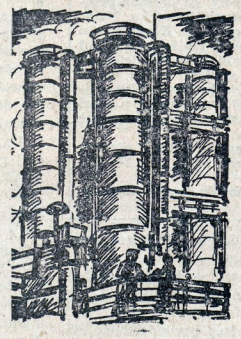

barwników, ubrań i innych artykułów — musimy w fabrykach wytworzyć sztucznie wiele surowców. Nie rośnie u nas bawełna, ani drzewo kauczukowe, za mało mamy wełny, nafty i rud metali kolorowych — musimy te braki wyrównać.

Spytacie pewnie w jaki sposób możemy tak szybko rozwinąć przemysł chemiczny?

Podstawą dla tego przemysłu jest przede wszystkim węgiel. Z węgla uzyskuje się bardzo wiele produktów chemicznych — a węgla przecież wydobywamy bardzo dużo. Mamy też w kraju złoża gipsu. Posłuży on do wytwarzania jednego z najważniejszych surowców chemicznych — kwasu siarkowego. Badania naukowe i techniczne wykrywają coraz nowsze sposoby wykorzystania bogactw naturalnych, które posiadamy. Brak surowców nie zahamuje więc rozwoju przemysłu chemicznego. Nie zabraknie też zapalonych i dobrze przygotowanych pracowników. W szkołach chemicznych i na politechnikach kształcą się tysiące młodzieży. Z każdym dniem dymi więcej kominów naszych fabryk i z każdym dniem więcej ton nawozów, farb, włókien i lekarstw rozwożą pociągi po kraju. Fachowej rady i wielu urządzeń użycza nam Związek Radziecki. Przy jego braterskiej pomocy rośnie Polski przemysł narodowy — przemysł chemiczny.

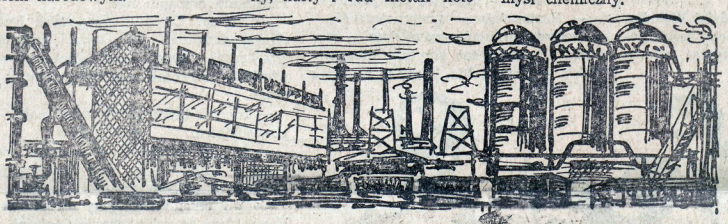

MENDELEJEW
(1834 — 1907)

W lutym minęła czterdziesta piąta rocznica zgonu Dymitra Mendelejewa, wielkiego rosyjskiego badacza przyrody. Głównym jego odkryciem był słynny, okresowy układ pierwiastków, nazywany w całym świecie „Układem Mendelejewa". Badając pierwiastki, Mendelejew szeregował je według ich ciężaru atomowego, co ujawniło zupełnie niespodzianie pokrewieństwo między niektórymi pierwiastkami i pozwoliło przewidzieć istnienie pierwiastków dotychczas nieznanych.

W następnych latach uczeni odkrywali rzeczywiście takie pierwiastki. Między innymi Maria Curie - Skłodowska odkryła polon i rad.

Mendelejew zajmował się żywo górnictwem w Donbasie na Uralu. Walczył ze szwedzkim kapitalistą Noblem, który miał od rządu carskiego monopol na wydobywanie ropy naftowej na terenie Rosji, o niezależność przemysłu rosyjskiego. Pisał i publikował dziesiątki artykułów, studiów i broszur, chętnie czytanych przez postępowy odłam społeczeństwa rosyjskiego. Wielki dorobek uczonego znajduje dzisiaj pełne uznanie w Związku Radzieckim i na całym świecie.

ST. M.

POMYŚL:

1. Czemu przestrzegamy wietrzenia mieszkań?

2. Jakie przeobrażenia chemiczne zachodzą przy spalaniu się drewna?

3. Czemu w pokoju, w którym się śpi, nie powinno być zbyt wiele roślin?

4. Z jakich podstawowych substancji chemicznych składa się nasze pożywienie?

UWAGA CZYTELNICY!

Wszyscy wiemy, że ziemia obraca się dokoła słońca, a nie słońce dokoła ziemi, jak wydrukowano omyłkowo w nr. 7 (153) „Świata Młodych".

Dlaczego piana jest biała?

Któż by się nad takimi rzeczami głowił!

Od dawien dawna nasze babki i prababki zajmowały się kuchnią i nie zastanawiały się

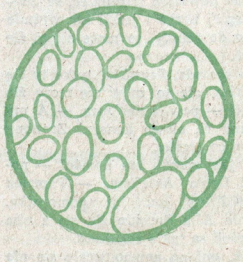

nad tym jak nad zagadnieniem naukowym. Ale obecnie jest inaczej: wszystko staramy się zbadać i zrozumieć.

Mama prosi: ubij piankę. Wlewasz przezroczystą, nieco lepką ciecz białka do miski i zaczynasz ubijać trzepaczką. Najpierw powstają duże bańki na powierzchni, potem banick jest coraz więcej i stają się one drobniejsze. Białko zmienia się w pełną miskę białej, puszystej jak śnieg piany.

Czemu piana z żółtawego, przezroczystego białka stała się biała? Woda morska rozbijając się o brzeg, także zamienia się w białą pianę. I szkło drobno potłuczone staje się białe. Dzieje się tak dlatego, że promienie światła inaczej odbijają się od drobnych cząsteczek oddzielonych pęcherzykami powietrza, niż od jednolitej masy białka, wody lub szkła.

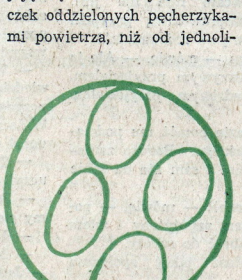

Od czego w ogóle zależy kolor? O tym dowiecie się w jednym z następnych numerów „Świata Młodych".

Cudowne farby

Słyszeliście pewnie powiedzenie: „ciemności egipskie". Ma ono swoją historię. Sprytni kapłani egipscy utrzymywali lud w strachu i nieświadomości, wywołując różne „cuda", o których dziś wiemy, że były prostym wykorzystaniem znajomości zjawisk fizycznych i chemicznych. Kapłani mieli na przykład rodzaj telegrafu: na odległych wzgórzach ustawiali lusterka, którymi posługiwali się podobnie jak my dziś latarkami, gdy sygnalizujemy alfabetem Morse'a. Wiedząc dzięki swojej sygnalizacji o wiele wcześniej niż inni o tym, co się stało w odległym mieście, mogli „przepowiadać" zdarzenia.

„Egipskie ciemności" — pomagały im straszyć ciemny lud potęgą bóstwa. Dla odstraszenia śmiałków od skarbców pałacowych i świątyń w pobliżu ich ukazywały się bóstwa o świecących w ciemności oczach.

Na produkowanie tego „cudu" kapłani mieli specjalną receptę, którą stosowali razem z długą litanią tajemnych zaklęć... Oto owa recepta: „Drobno mielone skorupy ostryg prażyć mocno przez pół godziny, po ostygnięciu rozbić na małe kawałki i rozetrzeć na proszek. 100 części tego proszku utrzeć z 80 częściami siarki i 25 częściami miałkiej soli morskiej — prażyć w tyglu dobrze uszczelnionym przez godzinę, potem rozdrobić i przesiać przez sito. Wysmarować tą masą części, które mają się świecić. W ciemności rzucić bardzo słabe światło w stronę przedmiotu — a będzie świecił".

Dziś w pracowni chemicznej waszej szkoły możecie stosując wyroby laboratoryjne znacznie prostszym sposobem wykonać na przykład świecący różnokolorowy napis: „Nauka zwycięża zabobony" lub „Cuda bez cudów".

Oto recepta na cudowne farby:

1. Kolor czerwony: 40 części węglanu baru, 6 siarki, 1 węglanu litu, 0,02 sody, 0,47 węglanu rubidu.
2. Kolor zielony: 60 cz. tiosiarczanu stratu, 12 cm^3 roztworu azotanu bizmutu zawierającego 0,5 g soli na 100 g. alkoholu, oraz 3 cz. tlenku wapnia.
3. Kolor fioletowy: 40 cz. palonego wapna, 12 siarki, 0,5 siarczanu potasu, 0,5 cz. siarczanu sodu, 2 cz. krochmalu, 1 cm^3 roztworu azotanu bizmutu w stosunku 0,5 g azotanu na 100 cm^3 alkoholu.

Składniki muszą być chemicznie czyste. Należy je wyprażyć w tyglu nad palnikiem gazowym, a po ostygnięciu sproszkować. Potem zmieszać z roztworem 20 g żelatyny rozpuszczonej w 100 g wody i farbą tą pomalować kilkakrotnie litery — każdą innym kolorem.

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Zespół, Warszawa, Wiejska 17. Tel.: 62549, 85619, 87527. ADMINISTRACJA: W-wa, Wiejska 12, tel. 7-52-50. — KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" W wa, Srebrna 12, tel.: 8-01-29 (33).
PRENUMERATA: mies. 90 gr. kwart. 2,70 zł, półr. 5,40 zł. Konto PKO nr 1-8901. Listonosze i urzędy pocztowe przyjmują zamówienia na prenumeratę do dnia 15 każdego miesiąca.
Zakł. Drukarskie 1 Wielkoformatowe RSW „Prasa", W wa, Marszałkowska 3/5. Nakł. RSW „Prasa". 3-B-13048